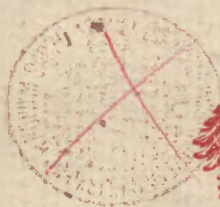


❖ OBCHÓD ❖
PROKLAMOWANIA
NIEPODLEGŁEJ POLSKI
W NOWYM SĄCZU
5-go LISTOPADA 1916.



~~Inwentarz
L. 5826/y
Dziół _____
L. _____~~

NOWY SĄCZ 1917.

593.8 (061.4) (844)

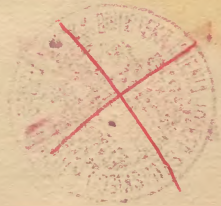
**OBCHÓD PROKLAMOWANIA
- NIEPODLEGŁEJ POLSKI -
W NOWYM SĄCZU
5. LISTOPADA 1916.**

~~5876/8~~

**BROSZURA WYDANA NA PAMIĄTKĘ
❖ UROCZYSTEGO OBCHODU ❖
W DNIACH 11 i 12 LISTOPADA 1916.**

POD REDAKCYĄ TADEUSZA ZUBRZYCKIEGO.

NOWY SĄCZ 1917.



REGION



94

Obchód

63517

63517/PV

Akc. 21 / 1967*

DRUKIEM ROMANA PISZA W NOWYM SĄCZU.

T. Z.

A słowo stało się ciałem....

Wstała niewolnica kajdanami skuta, wstała nasza Święta. A od Bałtyku po Czarne morze, od Karpat aż po brzegi Dźwiny rozbrzmiał jeden, wielki potężny okrzyk:

Matka żyje!...

Tak zda się to wszystko nie do wiary... Sen to czy jawa?!... A jednak prawdziwe.

Po stu dwudziestu latach niewoli, po hańbie ucisku, rozwarło się wieko trumny, zbudziła się Polska nasza do nowego życia, stając z hardo podniesioną głową, bo wie już, że krów, którą za nią przelano, nie poszła na marne. Ona wsiąkła w wolną ziemię. A ziemia opiwszy się tego najszlachetniejszego napoju rozwarła się. Stało się zaś rozwarcie grobów po to, aby z niej wyszło życie. **Wstała Polska powołana do nowego bytu.**

Przyszedł dzień wielki, wiekopomny. Nad ziemią naszą rozbłysło słońce, a dziś jedynie w mocy naszej, by ono nigdy nie zaszło.

Juliusz Słowacki.

FRAGMENT.

...Kraj nasz wolny! potem jasność dniowa!
Polska się granicami ku morzom rozstrzela,
I po burzliwej nocy oddycha i żyje.
Żyje! czy temu słowu zajrzeliście w duszę?

Niewiem... w tem jednym słowie jakieś serce bije,
Rozbieram je na dźwięki, na litery kruszę,
I w każdym dźwięku słyszę głos cały ogromny!
Dzień naszej zemsty będzie wielki — wiekopomny!
A dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci,
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,
A potem długą ciemność niewoli przemierzą,
Siądą... i z wielkiem łkaniem zapłaczą jak dzieci
I słyhać będzie płacz ogromny zmartwychwstania.

POLACY!

Z ust potężnych Mocarzy padło wielkie Słowo :

WOLNA I NIEPODLEGŁA POLSKA!

To co było marzeniem wielkich naszych Geniuszów,
to co było tęsknotą całych pokoleń, za co Mę-
czennicy i Bojownicy nasi przelali krew na
pustyniach egipskich, na polach lombardzkich,
na bagnach Saint Domingo i na skałach Somo-
sierry, na polach Raszyna i na śnieżnych ste-
pach Borodina i Moskwy, za co kładli Swe
męczeńskie głowy na stokach cytadeli i za co
powolną śmiercią w katorgach sybirskich konali
— to dzisiaj staje się ciałem.

Zamknięta przemocą do trumny, wstaje dzisiaj Polska
opromieniona dawną chwałą, wstaje do nowej
pracy i do stworzenia nowej ery dla siebie
i dla znękanego świata.

Zmartwychwstając, wyciąga i błogosławi swe dzieci, wzywa je wszystkie bez wyjątku, bez różnicy stanu i wyznań do budowania z gruzów nowego życia.

Posłuchajmy wszyscy tego świętego wężwania!

Niech nikt nie zaśpi chwili, gdy **Złoty Róg** rozbrzmiewa na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej! Dzisiaj — gdy nasz Gród Jagielloński urzęduje w miarę swych skromnych sił

NARODOWĄ UROCZYŚĆ niech nie zabraknie nikogo!

Niech w kościołach, domach modlitwy, na placach i na ulicach i przed pomnikiem Wieszca znajdują się wszyscy Polacy! — Niech każdy dom będzie choćby skromnie przyozdobiony, niech żaden Polak nie wymówi się choćby od najskromniejszego datku na cele narodowe!

Niech w tej wielkiej manifestacji uczuć złączą się wszyscy Polacy! — i ci co przechowują tradycję Konfederacji Barskiej i ci co są potomkami Bartoszków Głowackich, Kilińskich i Berków Joselowiczów.

Niech te wielkie dni złączą wszystkie dusze i wszystkie dłonie ku odbudowaniu:

Zmartwychwstającej Polski.

Program Uroczystości:

**W sobotę dnia 11 listopada b. r. o godz. 6³⁰
wieczór** pochód z pochodniami przez ulice miasta przy udziale muzyki.

Punkt zborny na placu przed Dworcem kolejowym.
Domy należy przyozdobić sztandarami i nalepkami, z których dochód przeznaczony na fundusz inwalidów Legionowych.

W niedzielę 12 listopada b. r.

1. Uroczyste Nabożeństwo dziękczynne w kościele parafialnym o godz. 9 rano. — Równocześnie nabożeństwa we wszystkich kościołach i w Synagodze.
2. Po nabożeństwie ugrupowanie się na rynku i pochód przy współudziale muzyk ulicą Jagiellońską do parku mlejskiego przed pomnik Adama Mickiewicza, gdzie po przemówieniu Reprezentanta Komitetu Narodowego, pochód się rozwiąże.
3. O godzinie 12 w południe uroczyste posiedzenie Rady miasta Nowego Sącza.
4. Przez cały czas trwania Uroczystości Zbiórka Ligi Kobiet N. K. N. na cele narodowe.

Do wzięcia udziału w uroczystości zaprasza Reprezentacya Miasta Nowego Sącza: Przewielebne Duchowieństwo wszystkich wyznań, wysokie władze wojskowe i cywilne, oddziały legionowe, Instytucye, Korporacye, Stowarzyszenia, Młodzież szkolną, oraz ogół Rodaków.

Burmistrz:

Dr. WŁADYSŁAW BARBACKI.

Tak opiewały olbrzymie afisze, rozlepione na murach miasta, oznajmiające wielki akt dziejowy, proklamujący wskreszenie Królestwa Polskiego. Zapowiadały one obchód narodowej uroczystości w dniach 11 i 12 listopada 1916.

Dzień 11 listopada 1916.

Już wczesnym rankiem miasto przybrało wygląd świąteczny i niezwykle uroczysty. Nietylko na gmachu ratuszowym, lecz niemal na każdym domu, nawet w odległych ulicach, powiewał barwny las flag narodowych. Wystawy sklepowe przyozdobione były Orłem Białym, oraz podobiznami wodzów i wieszczów polskich. Powszechną uwagę zwracały prześlicznie przystrojone drzwi wchodowe »Domu robotniczego kolejarzy« z Orłem Białym, u stóp którego widniały rozerwane kajdany. Balkony przybrane były dywanami i chorągwiami, a w oknach widniały nalepki z Orłem polskim w pośrodku i cyframi u góry »26/4 1715« a u dołu »5/11 1916«. Na ulicach, nawet nieznamym sobie ludzi, ściskali się serdecznie.

— Więc to prawda? — mówiono. — Więc naprawdę stało się to, o czym marzyli dziadowie i ojcowie nasi?!

W szpitalu legionowym.

Już na pierwszą wieść o proklamowaniu Niepodległej Polski w szpitalu zawrzało wśród bawiących tu na kuracyi rannych i chorych legionistów. Dostojność jakowaś i duma osiadły na czołach na-

szych chłopców. Bo czyż to nie oni, nie ci młodzi żołnierze nasi odwalili kamień z grobu umarłej Matki? Hojnie wsiąkała krew ich serdeczna nietylko w ojczystą, lecz i w obce ziemie. Bili się tam nawet, gdzie kruk kości nie doniesie, a wszystko dla tej Świętej, Uwielbianej, dla której w słoneczny, sierpniowy poranek wyszli w pole na pierwszy zew strzeleckiego wodza.

Dziś dzień ich święta, dzień święta szarej żołnierskiej braci.

Postanowili więc wystąpić godnie w onym dniu uroczystym.

Nawet najbardziej chorzy nie chcieli pozostać w domu.

Jęli więc na gwałt czyścić, łątać, nicować swe stare, przepocone, zrudziałe na śniegach, w bagnach i szarugach mundury, często splamione krwią wroga lub własną i przystrajac kołnierze w srebrne naszywki — panowie oficerowie i sierżanci naszyli srebrem przetykane pagony.

Byli między chorymi i kawalerzyści. Ci za żadną cenę na piechotę w pochodzie iść nie chcieli.

— Musimy Sądeczanom pokazać polską jazdę! padło hasło między nimi.

Zawrzało między piechotą.

— Piechota to mur — i my wysztyfujem pluton honorowy!

Zacny komendant szpitala dr. Sikorski, oraz porucznik 32 pułku obrony krajowej Bielański przyszli legionistom z pomocą. Kolarze znowu ofiarowali chorągiew z Białym Orłem, specjalnie na ten cel sporządzoną.

Sformował się pluton jazdy z trzydziestu ułanów i artylerzystów złożony i honorowy pluton piechoty w pełnym rynsztunku.

Pochód zbierał się przed dworcem kolejowym. Tam zebrali się kolejarze, skautki, uczniowie i uczennice szkół średnich i ludowych, korporacje i stowarzyszenia. Towarzyszyły pochodowi dwie muzyki: 13 pułku piechoty i kolejowa. Skautki niosły portret komendanta Piłsudskiego zielenią przystrojony.

Przy szpitalu połączyli się z pochodem legioniści z muzyką 32 pułku sądeckiego na czele i wysunęli się na jego czoło.

POCHÓD.

Major dr. Sikorski, który nietylko wystarał się dla legionistów o broń, konie, siodła, oraz kilkadziesiąt pochodni, zajął się nadto uszykowaniem pochodu.

Pochód posuwał się ulicami Grodzką, Jagiellońską i Rynkiem. Na czele pochodu jechał chorąży i dwaj trębacze, za nimi pluton kawalerii legionowej, następnie pluton honorowy piechoty, dalej muzyka 13 pułku, za nią legioniści ze swoimi oficerami w pierwszej czwórce. A dalej skautki, kolejarze, stowarzyszenia, wszystko to przeplatane muzykami. Słowem rozwinął się pochód, jakiego miasto jeszcze nie widziało.

Szpaler tworzyli żołnierze 13-go i 32-go pułku piechoty — Polacy.

Szedł pochód z mnogimi transparentami, na których widniały napisy: »Niech żyje niepodległa Polska!«, »Niech żyje armia polska!«, szedł poważny i skupiony, tak jak poważną była owa niezapomniana, uroczysta chwila. I widziałeś w tym pochodzie wszystkie stany — urzędników, kupców, rękodziel-

ników, robotników i włościąństwo z najbliższej okolicy, a pośrodkiem, przy pochodni blaskach, szły karne szeregi legionowego żołnierstwa.

Trębacze grali pobudkę legionową — lud z miłością niesłychaną spoglądał na tych w snach wymarzonych, tak ukochanych żołnierzy swoich, własnych, bo polskich.

Oni szli twardym, miarowym krokiem, a kwiaty sypały się im pod nogi.

I zrywały się grzmiące okrzyki, witające tych żołnierzy:

— Niech żyją legioniści!

— Niech żyje wojsko polskie!

Gdy pochód zatrzymał się przed gmachem Starostwa, muzyka wojskowa odegrała wieniec pieśni polskich, poczem starosta p. radca Strzelbicki w podniosłych słowach omówił ważność chwili. Po odegraniu »Jeszcze Polska nie zginęła«, oraz hymnu ludów, posunął się pochód ku Rynkowi, gdzie obie muzyki wojskowe odegrały naprzemian znowu wieniec pieśni polskich, hymn ludów, hymn niemiecki i »Jeszcze nie zginęła«.

Nagle z balkonu ratusza rozległ się okrzyk:

— Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

Kilkunastotysięczny tłum, dokoła ratusza zebrany, powtórzył ten okrzyk z takim zapałem, że echo pobiegło aż hen w góry, wieńcem otaczające stary gród dokoła, a stare dęby odpowiedziały poszumem swoim:

-- Gorąca miłość Ojczyzny doprowadziła was do celu...

Z Rynku udał się pochód, przy dźwiękach kapel, grających narodowe pieśni, ulicami Jagiellońską i Długosza na plac kolejowy, gdzie został rozwiązany

MANIFESTY MONARCHÓW.

Do mieszkańców Lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa!

Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie, przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte, do szczęśliwej wywieść przyszłości, Jego Cesarska i Królewska Mość, Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier, oraz Jego Cesarska Mość, Cesarz Niemiecki ułożyli się, by z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego zastrzega się. Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię, potrzebne do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni w wielkiej obecnej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo, uregulowane będą we wspólnym porozumieniu.

Sprzymierzeni monarchowie, biorąc należyty wzgląd na ogólne warunki polityczne Europy, jakoteż na dobro i bezpieczeństwo własnych krajów i ludów, żywią niepłoną nadzieję, że obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego.

Wielkie zaś, od zachodu z Królestwem Polskiem sąsiadujące mocarstwa, z radością ujrzą u swych granic wschodnich wskrzeszenie i rozkwit wolnego, szczęśliwego i własnym narodowym życiem cieszącego się państwa.

Z najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Austrii i Apostolskiego Króla Węgier.

Generalny Gubernator Kuk mp.

Identyczną odezwę wydał do ludności Warszawskiego General. Gubernatorstwa generał von Beseler.

Dekret Cesarski w sprawie wyodrębnienia Galicyi.

Kochany Doktorze Körber!

W myśl układu, jaki stanął między mną a Jego Cesarską Mością cesarzem Niemiec, będzie z obszarów Polski, wyzwolonych przez nasze waleczne wojska z pod panowania Rosyi, utworzone samoistne państwo z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu.

Przy tej sposobności myślę ze wzruszonym sercem o wielu dowodach oddania się i wierności, jakich w ciągu moich rządów od kraju Galicyi doznałem, jakoteż o wielu wielkich i ciężkich ofiarach, które kraj ten, wystawiony na najgwałtowniejszy napór nieprzyjaciela, w obecnej wojnie w interesie zwycięskiej obrony wschodnich granic monarchii ponieść musiał i które mu zapewniają trwałą tytuł do Mojej najgorętszej ojcowskiej opieki.

Jest zatem moją wolą, w chwili, kiedy nowe państwo powstaje, równoległe z tym rozwojem rzeczy także krajowi Galicyi nadać prawo samodzielnego urzędzenia swoich spraw krajowych, aż do pełnej miary tego, co z jego przynależnością do całości państwa i z jej pomyślnością się zgadza, dać przez to ludności Galicyi rękojmię jej narodowego i gospodarczego rozwoju.

Podając Panu ten mój zamiar do wiadomości, polecam Panu, ażebyś celem jego ustawowego urzędywistnienia, wypracował i przedłożył Mnie odpowiednie wnioski.

Wiedeń, 4 listopada 1916.

Franciszek Józef mp.

Körber mp.

Depesza Komendanta Piłsudskiego.

Komitet Obchodu Narodowego urządzający uroczystość, wysłał do Komendanta Piłsudskiego depeszę, w której prosił go o przybycie na dzień 12-go listopada do Nowego Sącza. W odpowiedzi otrzymał telegram następującej treści:

Kraków 11/XI 1916.

Za zaproszenie na obchód serdecznie dziękuję, być na nim niestety nie mogę z powodu niezdrówia. Tradycja bojów pod Nowym Sączem żyje zawsze w I-ej Brygadzie, łącząc się z serdeczną wdzięcznością dla mieszkańców miasta, za wzruszające przyjęcie, jakiego doznaliśmy po odparciu inwazyi.

Józef Piłsudski.

Dzień 12 listopada 1916.

Nad Nowym Sączem wstał ranek jak marzenie piękny, rozśpiewany, radosny. Tłumy ludu, wszystko w odświętnych strojach, spieszyły do fary, gdzie odbyć się miało uroczyste, dziękczynne nabożeństwo. Rada miejska w komplecie, delegacye korporacyi

i stowarzyszeń, oficerowie Legionów, obywatelstwo i włościanie z okolicy, weterani z r. 1863 i niemal cała ludność Nowego Sącza.

Nie objęła wszystkich świątynia Pańska — masa ludu zaległa ulicę wiodącą do fary, gdzie z bronią na ramieniu stał oddział dziarskich legionistów.

Nabożeństwo celebrował osobiście ks. infułat dr. Góralik, w asystencyi liczego duchowieństwa, poczem O. Mieloch T. J. wygłosił podniosłe, patryotyczne, do łez wzruszające kazanie.

— Wstała uwielbiona Ojczyzna nasza — wolała kaznodzieja — wstała po wieki wieków i już w grób się nie położy...

Sędziwy ks. infułat ukląkł u stóp ołtarza i zain-tonował drżącym głosem:

— Te Deum laudamus!

Zawtórował mu płacz rozmodlonego ludu. — Śpiewano przez łkanie i łzy, lecz płacz to był radości pełen. Płakali sędziwi uczestnicy styczniowego powstania, iż oto doczekali się tej jasnej i promiennej chwili, w której z krwi i oparów powstała ta, która »nigdy nie umarła«, płakali poważni rajcowie starego Jagiellonów grodu, obywatelstwo, mieszczaństwo i włościanie.

Z kościoła lud popłynął falą ku rynkowi, gdzie według wskazówek mistrzów ceremonii ustawił się olbrzymi pochód manifestacyjny, w którym wzięło udział kilkanaście tysięcy osób.

Pod pomnikiem wieszczu Adama.

I znowu jak dnia poprzedniego, na czele pochodu jechał konny oddział legionów ze sztandarem, za nimi piesi, tuż za legionistami szczupła garstka

siwowłosych starców powstańców, następnie urzędnicy państwowi i autonomiczni, stowarzyszenia, wszystkie szkoły męskie i żeńskie, oraz nieprzeliczone tłumy publiczności.

Był to pochód prawdziwie inponujący i wspaniały.

Słońce, jak gdyby uproszone, rzucało jasne, złote promienie na ten różnobarwny tłum, grało cudownymi blaski, przeglądało się w dobytých szablach ułanów i ślizgało się po lufach legiońskich karabinów. Wiatr rozwiewał flagi zwieszające się z okien i balkonów, które chwiały się radośnie, jak gdyby witać chciały **wolnych już Polaków**.

Muzyki grały marsze narodowe, a olbrzymi wąż pochodu szedł upojony dniem chwały i radošny.

W ulicy Jagiellońskiej, obok kiosku Ligi kobiet, stanęła garstka powstańców. Twardym, żołnierskim krokiem, nadchodziły oddziały legionistów.

— Defilada w lewo! W lewo patrz! — rozbrzmiał gromki głos komendy.

Chrzęsneły krzeczniej chwycone w dłonie karabiny, wnukowie-żołnierze oddawali honory wojskowe swym dziadom, którzy ongiś w pamiętną noc styczniową

powstali, bo rozpacz kazała —
 bo nadto znęcały się katy —
 bo wszelka się miara przebrała —
 Z kijami szli na armaty....

Lśni polska broń, błyszczą dobyte szable ułanów, pochyla się przed starcami amarantowy sztandar z Orłem Białym.

Łzy cieką z oczu starych »leśnych kryjaków« żołnierzy z pod Miechowa, Grochowisk, Kobyłanki, Żyżyna, a drzące usta szepczą:

— Bóg Wam błogosław żołnierzyki, wnukowie nasi! Bóg wam błogosław Wszak wy krew z krwi, kość z kości naszej, mściciele tych, którzy legli pomordowani w borów ostępach, lub poginęli w katorgach Sybiru.... Nie zginęła i nie zginie Ojczyzna nasza....

Pochód rusza dalej. Okrążywszy planty, od ulicy Długosza wszedł wschodnią bramą do miejskiego ogrodu, gdzie ustawił się dokoła pomnika Mickiewicza, obok którego stała przygotowana już mownica.

Po odegraniu i odśpiewaniu przez tłumy kilku patryotycznych pieśni przemówił inż. p. Lewicki, reprezentant Komitetu Narodowego, który w pięknej przemowie podniósł znaczenie obecnej podniosłej chwili i wskazywał środki potrzebne do uzyskania lepszej przyszłości. Drugi z kolei przemawiał obywatel Adam Benisz, sierżant I-go pułku Legionów, jako ostatni zabrał głos p. Władysław Strowski, weteran z 1863 roku.

Po odegraniu przez muzykę »Jeszcze Polska nie zginęła«, tłumy rozeszły się, zaś członkowie Rady miejskiej i zaproszeni goście udali się na

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

Była godzina 1-sza popołudniu. We wspaniale udekorowanej, barwami narodowymi przystrojonej i rzeźbiście elektrycznie oświetlonej sali radnej w ratuszu, radni zasiedli na swoich krzesłach, na podium zajęli miejsca burmistrz dr. Władysław Barbacki, starosta radca Strzelbicki, komendant garnizonu pułkownik Schimitzek, ks. infułat dr. Góralik, major 32 p.

obrony krajowej Janiszewski i oficer Legionów Mióduszewski. Publiczność szczerze wypełniła salę.

Posiedzenie Rady zagał burmistrz dr. Barbacki, przemawiając w te słowa:

„Świetna Rado miasta! Wielce Szanowni i Przeważający Panowie!

Przełomowe wielkie zdarzenie!

Przez cztery pokolenia niewolnik, niewolnik od powicia do deski grobowej, niewolnik rozpamiętujący swą własną niezasadność i przemoc wrażej potęgi, niewolnik po trzykroć usiłujący zerwać hańbiące okowy, słyszy oto wreszcie wielkie, wskrzeszające do nowego prawidłowego życia słowo, zapowiedź wolności.

Widzi już świetlaną jutrzeńkę tak upragnionej swobody. Jeszcze chwila a opadną i pokruszą się kajdany, hamujące ongi potężny lot Białego Orła nad polami chwalebego posłannictwa dziejowego.

Budzą się drzemiący, według podania, tatrzańscy rycerze, bo oto i tam zabrzmiał radosny hejnał i o granitową pierś polskich olbrzymów odbiło się echo: „Zmartwychwstała!”

Dostojni Rodacy!

I nasze serca, serca szczerze polskie, gorąco miłujące Ojczyznę, zadrgały zgodnym z całą Polską akordem, gdy manifest obu zwycięskich Monarchów zapowiedział zdumionemu światu utworzenie nowego w Europie mocarstwa: niezależnego Królestwa Polskiego, z własnym królem, konstytucyjnym rządem i własnym wojskiem.

Ale to uczucie bezmiernej radości nie przygłusza w nas głosu trzeźwego, politycznego rozumu.

Ten rozum mówi nam, że jeszcze dzieło wolności niedokonane, że zadanie nasze jako przedmurza

przed potopem wschodniego barbarzyństwa jest przyniatająco olbrzymie na zdziesiątkowane siły nasze, na kraj pożogą wojny zniszczony i mówi nam, że jeszcze potoki krwi polskiej spłyną, nim Polska mocarstwem stanie. Ale ten rozum mówi nam również, że dokonał się olbrzymi przewrót w poglądach mocarstw na naszą korzyść, że dwa mocarstwa rozbiorowe same dobrowolnie uznały krzywdę Polsce wyrządzoną i same ogłosiły zapowiedź obowiązującą ich sławę i dobre imię na zawsze, zapowiedź odbudowania Niepodległej Polski.

Manifest obu Dostojnych Monarchów wyraźnie zaznacza, że bez względu na jakiegokolwiek wydarzenia uroczyście się zobowiązują utworzyć z Polski niezależne mocarstwo.

A przytem ma nasz kraj koronny Galicya otrzymać z woli umiłowanego Monarchy wyjątkową niezależność, aż do granic najdalszych, aż do granic dopuszczalnych przez zasadniczą przynależność Galicyi do monarchii Habsburskiej.

Polak wolnością żyje, do wolności wzdycha, bez niej ginie! To też na sztandarze swym bojowym wypisuje to wzniosłe hasło: „Za waszą i naszą wolność!“ Dla tak wzniosłego ideału gotów jest Polak wszystko poświęcić, ostatnią kroplę krwi wytoczyć.

Dla takiego ideału zawsze się znajdują w nas, potomkach dzielnych a ofiarnych rycerzy z pod Kircholmu, Chocimia, Wiednia, niespożyte siły duchowe i fizyczne.

Uleczalnymi uczynił Bóg narody.

Dla ludzi małych duchem, wtłoczonych w ciasny okrąg widzenia, tylko oręż, dyplomacya rozstrzyga.

My chcemy dalej i głębiej patrzeć! I widzimy w zwycięstwach oręża rządy Boże wyłaniającej się

sprawiedliwości z pośród wyrachowań samolubnej dyplomacyi.

Więc wielka wdzięczność przepelnia dziś serca nasze dla tej Bożej dobroci, która po zniszczeniach wojennych, po rzekach przelanej krwi, gotuje nam promienną przyszłość.

Cudzoziemcy dotąd z lekceważeniem słuchali wyrażeń naszej nadziei w odbudowaniu Polski.

Bóg jeden jest w stanie dokonać tak dziwnych, cudownych niemal przemian w zamierzeniach i pojęciach potęg ludzkich.

Dla urzeczywistnienia tej historycznej a tak doniosłej dla nas chwili wnoszę, aby Rada miasta przeznaczyła kwotę 24.000 koron dla stworzenia opieki nad młodzieżą rzemieślniczą, przemysłową i handlową i podniesienia naszego stanu średniego...

Tu mowę burmistrza przerwały burzliwe brawa. Rada miasta uchwaliła ten wniosek jednomyślnie. —

Imieniem zaś Rady miejskiej — ciągnął burmistrz dalej — i mieszkańców naszego Jagiellońskiego grodu, przeszliśmy dzisiaj naszej ukochanej stolicy polskiej ziemi Warszawie, jakoteż naszym Legionom polskim, na ręce ich komendy, wyrazy hołdu, życzenia i wspólnej z nimi radości.

A teraz wzniesmy okrzyk, który od morza do morza dawnych granic naszych dziś tryumfalnie rozbrzmiewa: „Wolne, niepodległe Królestwo Polskie niech żyje, niech żyje, niech żyje!“

Wszyscy obecni powstali z miejsc i z zapalem powtórzyli ten okrzyk — muzyka zaintonowała „Boże coś Polskę“.

Po wzniesieniu okrzyków na cześć wielkodusznego monarchy cesarza Franciszka Józefa I., na cześć Jego dostojnego sojusznika cesarza Wilhelma II., po

których muzyka grała hymn ludów i hymn niemiecki, burmistrz wzniosł jeszcze jeden okrzyk:

— Legioniści i wojsko polskie niech żyją!

Sala rozbrzmiała entuzjastycznymi okrzykami, a gdy muzyka zagrała »Jeszcze nie zginęła«, wszyscy jej wtórować jęli.

Gdy zmiłkły tony pieśni, zgłosił się do głosu ks. infułat dr. Góralik i przemówił temi słowy:

— Na wniosek pana burmistrza uchwaliła właśnie Rada miasta 24.000 koron celem stworzenia opieki nad młodzieżą. Że my jednak już od dzieciństwa przyzwyczajeni jesteśmy do cyfry 25, bo cyfra to składniejsza, dodaję od siebie 1000 koron na cel powyższy.

Głośne brawa i oklaski nagrodziły ofiarność czcigodnego ks. infułata.

Na tem zakończyło się uroczyste posiedzenie Rady i zarazem program obchodu został wyczerpany.

Kto przeżył wówczas w Nowym Sączu te dni jasne i górne, ten ich z pewnością do końca życia nie zapomni.

Przemówienie

pana inżyniera A. Lewickiego
reprezentanta Komitetu Narodowego.

Nie umarła Ojczyzna, ale żyje i żyć będzie! —
Tą myślą, tą wiarą, żyło przeszło pięć pokoleń naszych, ona była pociechą w niewoli, ostoją w dniach kłębki. Nie zmogły jej męczarnie, kaźnie, katorgi, Sybir, wygnanie. Więzień w cytadeli, czy katorżnik przykuty łańcuchem do taczki, czy wygnaniec, unosił ze sobą swych myśli przędze i swych uczuć

kwiaty. Nie zginęła Ojczyzna, bo lud wierzył w jej odrodzenie. »Tyś żadnym nie złamana ciosem, póki cię własny lud twój nie znieważy«. A lud nie znieważył, ale kochał, uwielbiał, wierzył, że przyjdzie godzina odrodzenia, że Polska zbudzona do nowego życia, odżyje odmłodzona, że Polska znowu zajmie między państwami Europy należne jej poczesne miejsce. Prześladowania, męczarnie, zniewagi, któremi wróg nas zniszczyć i zgnębić chciał, nie przyniosły spodziewanego rezultatu, owszem naród tężał, skupiał się, odporność jego rosła ku zdumieniu nie tylko wrogów naszych, ale całej Europy. Z uśmiechem szczęścia szli nasi męczennicy na śmierć, bo wiedzieli dobrze, że śmierć ich nie pójdzie na marne, że każda kropla krwi ich, wsiąknięta w ojczystą ziemię, zrodzi nowych mścicieli, nowych bojowników o wolność.

Gdy mocarstwa w r. 1795 podpisywały ostateczny rozbiór Polski, były przekonane, że podpisały na nią wyrok śmierci, że raz na zawsze wymazaną została z karty historyi. A jednak się pomyliły. Polska choć na trzy części rozdarta — żyła i dopominała się natarczywie o swoje nigdy nieprzedawnione prawa. Już podczas wojen napoleońskich staje się sprawą europejską i od tego czasu stale, przy każdej ważniejszej sprawie, siłą wypadku podnoszoną bywa. Czuli to politycy państw wszystkich, że rozbiór Polski był bezprawiem, które bolączką wieczną stało się dla całej Europy. Naród nie mogąc zgodzić się z gwałtem, który na jego żywym ciele popełniono przemocą, chwyciła za broń, by gwałtem wydrzeć to, co mu bezprawnie przemoc odebrała. Kościuszko nie mogąc wrócić wolność ojczyźnie, ratuje honor narodu. Przekonał mocarstwa, że rozerwali naród

który chciał żyć i miał wszystkie warunki bytu i rozwoju. Legiony Dąbrowskiego, powstanie listopadowe i styczniowe, oto żywe krwawe protesty narodu naszego.

Leje się krew polska obficie na polach bitew, na stokach cytadeli, zwłokami bohaterów usłana droga na Sybir, nastają dni doświadczeń ciężkich, nie dziw więc, że w zwątpiałe dusze wkrada się rozpacz, że wyrzucają zbołałe usta bluźnierstwo, choć serce płacze. Lecz wnet krzepka dusza ludu otrząsa z siebie rozpacz, leczy się z zadanych ran, wzmacnia naród nasz swe siły i ocuca znowu w sobie wiarę w lepszą przyszłość. Wierzy, że krwią męczenników okupi grzechy ojców, wierzy, że przyjdzie dzień wybawienia, że spłynie klęska jako woda, wróci złoty mir, że zajaśnieje nam znowu jutrzienka swobody.

Ale nie tylko z bronią w rękę dobijamy się lepszej przyszłości. Równocześnie a raczej równolegle wre praca domowa nad podniesieniem dobrobytu, przemysłu i handlu, on bowiem ma być tym fundamentem, na którym stanie gmach wolnej Ojczyzny, nad oświatą ludu. Wyzbywamy się grzechów naszych, skupiamy się, łączymy do wspólnej pracy. Każdej chwili gotowi jesteśmy rzucić pióro, młot, lemiesz i chwycić za broń, gdy nas »Złoty Róg« zawoła. Nie wyrzekliśmy się swoich ideałów o wolności, odłożyliśmy tylko spełnienie ich do szczęśliwszej chwili, do czasu wielkiej powszechnej wojny, o którą wieszcz nasz prosi w litanii pielgrzyma polskiego : »Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich, wybaw nas Panie! O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie! »O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej prosimy Cię Panie!«

Aż wreszcie dał się słyszeć pomruk zbliżającej się burzy. Za pierwszą jej oznaką odżyły nasze nadzieje. Tworzą się w roku 1914 w całym kraju związki strzeleckie i wojskowe, aby w wojnie z największym wrogiem naszym Rosyą wziąć udział i rozrachować się za doznane krzywdy, za tyle niewinnie przelanej krwi.

Tworzą się kadry, a te w dzień wybuchu wojny dnia 6 sierpnia 1914 r. ruszają pod wodzą twórcy tych związków Józefa Piłsudskiego, śladem Kościuszki, Dąbrowskiego, Wysockiego, Langiewicza, Trauguta walczyć o naszą wolność, o byt nasz narodowy.

Idzie ta garstka a mimo strasznych bitew i walk rośnie ciągle, bo garną się do niej wszyscy, co polską burzę w sercu noszą, młodzież akademicka, rzemieślnicy, wieśniacy, młodzi, starzy. Tworzą legiony, formuje się pułk za pułkiem. Milkną spory partyjne, bo one błahe wobec tej wielkiej chwili. Łączą się wszystkie partye w jedno ciało, w jeden rząd pod nazwą N. K. N. dnia 16 sierpnia 1916 r. Naród odżył, bo przeczuwa, że ta wojna wielka rozstrzygnie także o jego losie rośnie ofiarność. Zajaśniała sława oręża polskiego, walczą Legiony jak bohaterzy o każdą piędź swej ziemi ojczystej, w podziw wprowadzając wodzów armii sprzymierzonych a także u wrogów. Waszemu bohaterstwu, waszej ofiarności, winniśmy głównie radość dnia dzisiejszego, przed Wami chyli głowy cały naród, cześć Wam bohaterzy z pod Krzywopłotów, Rokitny i tylu innych bitew, Wyście chlubą i dumą narodu. Cześć i uwielbienia dla twórcy Legionów, cześć brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu.

Manifestem dwóch sprzymierzonych monarchów z dnia 5 listopada została Polska na nowo do ży-

cia powołaną. Polska niepodległa, wolna, ze swoim monarchą, z wojskiem i sejmem. Na królewskim zamku warszawskim powiewa sztandar polski a nad krajem rozpostarł skrzydła swobodny orzeł biały. Radość zapanowała we wszystkich ziemiach polskich, wszędzie gdzie tylko serce polskie bije. Koniec cierpieniom, koniec utrapieniom, ziściło się nasze gorące pragnienie. Ojczyzna Matka rozkuta z więzów, wolna wyciąga ręce, aby swe dzieci do łona swego przyciągnąć. Usta słów nie mogą znaleźć na wypowiedzenie tej radości, krew bije w żyłach jak młotem, niejeden przeciera oczy i pyta: »sen to czyli jawa? Mimowoli nasuwają się słowa sędziego Soplicy: »Robaku czy to tylko prawda, czy to, tylko prawda?« Ileż razy zwodzono! Prawda jest to prawda, wszak sztandar nasz już powiewa na starym zamku królewskim. Doczekali się tej radosnej chwili ci, którzy w roku 63 ostatni bój wiedli z carem północy. Wprawdzie nie ziściły się wszystkie nasze pragnienia, nadzieje, nie cały program N. K. N. z dnia 16 sierpnia został spełniony; wolą monarchów sprzymierzonych powstaje Polska tylko z obszarów zabranych Rosyi, których granic podczas wojny nie można jeszcze oznaczyć, ale spełnił się fakt, którego zmazać ani zniszczyć nie można. Jest Polska niepodległa, z własnym monarchą, wojskiem i sejmem. Radujemy się radością rodaków naszych, radujemy się, że choć część dawnej Rzeczypospolitej oddychać będzie pełną piersią swobody.

Rodacy! ale to dopiero początek, a nawet, że tak powiem początek początku. Polska została dopiero powołaną do życia. Jej życie, jej rozwój od nas teraz zależy. Mamy to wątle dziecię ogrzać piersiami swojemi, by nie zmarniało, nim żyć zacznie.

Teraz dopiero rozpoczyna się dla nas czas pracy żmudnej, czas trudów, zaparcia się siebie, a przede wszystkim potrzeba nam zgody, ofiarności, i wytrwałości w zapale i pracy.

Nie wolno nam chwili jednej spocząć, osłabnąć, zubożeć. Te siły musimy w sobie znaleźć i wszyscy mamy tę ufność, że znajdziemy.

Jak w dniach klęsk i prześladowań zdumiewaliśmy świat swym twardym uporem, swoją ofiarnością krwi i mienia, naszą gorącą miłością do Ojczyzny, jak dzisiaj w podziw swem męstwem i bohaterstwem wprawiły świat cały Legiony, tak dzisiaj, gdy zaświtała nam jutrzienka swobody, zdumiony świat, naszą zgodną pracą, około budowy tej nowoodzyskanej naszej Ojczyzny.

Niech żyje Polska!

Przemówienie

**obywatela Adama Benisza
sierżanta I-go pułku Legionów.**

Narodzie słysz! — Oto nam dano oglądać Dzień — sen cudny naszych snów, spełnienie marzeń wieków tęsknoty, pokoleń.

Kraj nasz wolny!

Radośnie biją dzwony.... rozradowane oblicze sprawiedliwości — — A na ziemi płacz.

Pierwszy raz od pięciu pokoleń ludzie płaczą — płaczą łzami radości, umierają ze szczęścia — bo poprzez skrwawioną ziemię polską, poprzez zryte grana-



tami pola i łąki, poprzez zgliszcza wsi i miast, idzie cudny wiew:

»Polska zmartwychwstała!«

Zrodziła ją nieubłagana konieczność dziejowa. Kontury jej zarysowały się po wojnach bałkańskich, a wykończyła pożoga wojny europejskiej.

Groza wojenna, która w czasie wojny bałkańskiej, wstrząsnęła do głębi społeczeństwem polskim, wywiesiła, jako główną dewizę myśli narodowej polskiej: za wolność, jedność i niepodległość narodu.

Na ziemiach polskich zawrzało i zakotłowało. W podziemiach Królestwa i w Galicyi rozpoczęli przyszedli bojownicy za wolność i lud, kuć broń na wroga. Powstają z tajnego »Związku walki czynnej« jawne organizacje wojskowe: Związki strzeleckie i Drużyny strzeleckie, które wypisały na swoim sztandarze: Wolność i Niepodległość. W nich pracowały żywioty, które politycznie chowały się w cieniach konspiracji, w kulcie buntu i walki na śmierć i życie; w nich zeszedli się ludzie, których ścigał krwawy ukaz cara za to, że śmieli otwarcie podnieść »zwaloną ze swego ołtarza świętą ideę«.

Organizacje te miały stworzyć polski czyn zbrojny, wydobyć z narodu moc i wiarę w swe siły, urobić młodzież na bojowników wielkiej sprawy.

Wśród tego gorączkowego przygotowania do walnej rozprawy z Rosyą o strzaskane wiekową niewolą prawa polskie, gdy jednolitość myśli i czynu była warunkiem zwycięstwa a jednolita władza organizacyjna i kierownicza miała być duchem ożywcym dającym otuchę do walki krwawej, zaczął się ferment na ziemi polskiej o charakter kierowniczej władzy i kierunek postępowania.

Spółeczeństwo z obozu Rady narodowej, doprowadzone do rozpacz y żywiołowością ruchu młodzieży niepodległościowej, podporządkowanej rozkazom Tymczasowego Komitetu, znalazła jedno dla nich słowo: Szaleńcy !...

Ciężka więc i trudna była praca organizacyjna wojskowa wobec niechęci i obojętności ze strony większości społeczeństwa polskiego a niesłychanych przeszkód zewnętrznych.

Wszak pamiętamy chwile, w których odbierano na ulicach maszerującym oddziałom strzeleckim karabiny. Żywo nam jeszcze stoją w pamięci te werndle i manlichery z obandażowanymi zamkami, z którymi strzelcy przekradali się na ćwiczenia.

Trzeba było potężnego krzyku, któryby otworzył społeczeństwu oczy na niebezpieczeństwo i przekonał, że »czynów dokonywa się w świecie politycznym przez armię«, której zaczątki miała Polska w »obozie czynu«.

Tu znaleźli się opatrnościowi mężowie : **Józef Piłsudski, Sosnkowski i Żegota** — twórcy polskiego ruchu zbrojnego, których wytrwałość i głębokie poczucie świętego obowiązku, postawiły naród polski, w dziejowej chwili, z bronią u nogi.

Gdy nadszedł wymarzony dzień, od wielu pokoleń tęsknie wyczekiwany, gdy padł potężny ze strony Rządu Narodowego rozkaz : **»Do czynu ! wybiła godzina rozstrzygająca !!** — — stanęły : spokojne a pewne siebie, wzniosłą ideą zapalone a karne oddziały strzeleckie do walki z odwiecznym wrogiem Polski i poszły... z werndlami na sznurkach w krwawy a straszny bój.

Okrzyk zgrozy rozległ się po ziemi polskiej : »Garstka powstańcza poszła werndlami armaty zdobywać!« Takie to były słowa otuchy..

Ta szara rzesza orężna bez butów i nowoczesnej broni, wiążąca przerwana nić bohaterów 1863 r., odgrzebała z popielisk, zapomnianą a na zagładę skazaną ideę niepodległościową, stworzyła odruch w narodzie, chęć życia i wolności.

Owi nędzarze, spragnieni i zgłodniali, karmiący się wyżebrany kawałkiem chleba, okazali zdumionej Europie, utajoną rycerskość Chrobrych i Jagiellonów — wrócili cześć Europy dla naszego narodu. — Polska przestała być lekceważącym kopciuszkim wojny wszechświatowej.

Krwawy siew Legionów przeważył szalę wyroczni dziejowej. **Z ofiarnego czynu żołnierzy polskich, z posiewu ich męczeństwa, zrodził się wielki dzień 5 listopada.**

Proklamacya państwa polskiego na królewskim zamku warszawskim i Lublinie, przez reprezentantów państw centralnych, postawiła sprawę Polski przed forum wszystkich gabinetów świata cywilizowanego, podniosła jej charakter międzynarodowy i kazała się z Polską liczyć, jako jednym z ważnych czynników przyszłego kongresu pokojowego.

Naród polski, przybity wiekami niewoli, uczuł się wolnym i począł swobodnie oddychać. W miejsce ponurym pesymizmem zatrutej obawy o przyszłość narodu, weszło wzmożone poczucie siły i godności własnej.

5 listopada zapisze się złotemi głoskami na kartach historii polskiej. Jest on zorzą zwiastującą rychłe nadejście słonecznego dnia pełnej wolności; jest on częściową nagrodą dla żołnierza polskiego,

za niezmierny trud i znój, za gorzkie a smutne dni, za pracę i wysiłki — dla Ojczyzny.

To, co jest — zdobyte zostało obfitą krwią Legionów i tych co z myślą o Ojczyźnie walczyli w obcym mundurze za wolność.

Oddajmy hołd wszystkim bojownikom ubiegłego wieku i doby dzisiejszej, którzy ofiarnie legli na polu chwały, jak tym, co z żelazną energią i wytrwałością walcząc doczekali się wiekopomnego dnia.

W takiej chwili dziejowej, gdy wojna powołała siłą ewolucyjną państwo polskie do życia, pamiętajmy, że w całości nie spełniły się nasze pragnienia.

Jesteśmy dopiero w połowie drogi. Walka nas czeka jeszcze długa, a krwawa, praca ciężka a jednolita.

Wola zbiorowa, siła narodu i my, reprezentanci wojska polskiego »Niepodległej«, dokończymy zaczętego dzieła.

Polska zrodzona w pożodze najstraszliwszej czuje się dziś na siłach utrzymania i rozwinięcia własnego państwa, własnego rządu i własnego wojska. Tylko rząd własny wolny od wszelkiej cudzej kurateli znajdzie posłuch w narodzie. Tylko zależność siły wojskowej od narodowego autorytetu zapewni wygranę wszystkich sił w narodzie dla budowania wojska polskiego.

A dziś w godzinie szczęścia i radości, niech idzie na całą ziemię polską — jak długa i szeroka — ku jaśniejącej w promieniach słońca wolności: Warszawie, okrzyk królewskiego grodu Jagiellonów: **Wolna Niepogległa Polska i Rząd Narodowy niech żyje! — Niech żyje wojsko polskie i Komendant Józef Piłsudski!! — Niech żyje Naród, lud i wszystkie stany!!!**

Przemówienie pana Władysława Strowskiego weterana z roku 1863|64.

Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy,
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem...

— — — — —

Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!...

Wieszczu uwielbiany! Spełniła się twa natchniona przepowiednia! Spełniły się twe marzenia! Królowa Polski i Litwy powróciła nas cudem na Ojczyście łono...

Gdy w roku 1863 nadeszła noc z 22 na 23 stycznia, noc cudowna, święta — młodzież, dzieci prawie, bez broni, bez odpowiedniej odzieży i wojskowego wyszkolenia uderza na silnego, doskonale uzbrojonego wroga, w wielu miejscach odnosi zwycięstwo i zdobywa broń, którą sama dopiero uzbraja się. Gdzie ją odparto, tam cofa się w lasy, organizuje i czeka na broń.

Zaledwie ta nadeszła, chociażby liche myśliwskie pukawki, piki i kosy, natychmiast występuje z lasów, aby uderzyć na wroga, lub od siola do siola ogłaszać manifest Rządu Narodowego o uwłaszczeniu włościan. Przez resztę zimy stacza nieustanne walki z przemożnym wrogiem, ze zmiennem szczęściem, nie znając dachu, ogniska, ciepłego, często nawet zimnego posiłku. Na ogół jednak zwycięsko, ponieważ powstanie wyparło Moskwę do większych miast. Mniejsze miasteczka, wsi, przysiołki, góry, doliny, lasy, za-

rośla, drogi, ścieżyny, wszystko to stało otworem dla Rządu Narodowego i jego oddziałów.

Nadeszła upragniona wiosna. Po szczytach gór, po wierzchołkach drzew, po modrej fali naszych wód, wszędzie rozbrzmiewał jeden potężny, radosny okrzyk: »Wolność! wolność! wolność!« Słońce jakoś jaśniej świeciło, gwiazdy jakoś radośniej błyszczały, lasy szumiały jakimś tryumfalnym hymnem. Kto nie przeżył tych radosnych chwil, ten nie może mieć dokładnego wyobrażenia o nich.

I dzisiaj nadeszła znowu taka podniosła, promienna chwila, w której całe polskie powietrze rozbrzmiewa jednym potężnym okrzykiem: »Wolność! wolność!« Otwarły się nad nami podwoje niebios i słyszemy anielski chór Cherubinów: Hosanna! Alleluja! Dusze i serca nasze napawa jakaś niewypowiedziana, słodka, jakby nadziemską radość, a do ócz ciśnie się mimowoli łza nie smutku i żalu, ale łza radości.

Lecz dzisiejsze pokolenie jest o tyle szczęśliw-
szem, że obecna podniosła chwila jest opartą na trwalszej, stalszej podstawie i na pewniejszej nadziei, gdyż dwóch potężnych, wspaniałomyślnych monarchów założyło fundamenta pod budowę naszego przyszłego gmachu narodowego, pozostawiając nam samym dalsze prowadzenie budowy i wykończenie tego gmachu.

A więc do pracy polski narodie! Niech każdy, który ma jeszcze krzepką dłoń i zdrowe nogi, kto ma w piersiach serce, a w sercu Boga i miłość Ojczyzny, spieszy do szeregów. Dzisiaj nie ma jednaków, narzeczonych, kochanków, reklamowanych, wywijających piórem w kancelaryach, którą to pracę mogą spełniać kobiety — lecz każdy, który mieni się

być mężczyzną, powinien znajdować się w okopach i tam ramię przy ramieniu szablą i bagnetem wytyczać granice przyszłego polskiego państwa! Niech nasze dzielne, szlachetne kobiety okazują największe lekceważenie, nawet pogardę wszystkim opieszałym, niechętnym, obojętnym. Wtenczas nasze szeregi wypełnią się nie tylko samą młodzieżą, lecz także starszymi mężczyznami. Bo szlachetna, rozumna, moralna kobieta jest w stanie uczynić z mężczyzny prawdziwego bohatera, jest w stanie nakłonić go do wielkich celów i do wielkich czynów.

Dzisiaj, gdy krew leje się strumieniem, gdy padają młode życia jak kłosa podcięte kosą, nie pora do uganiania się za rozrywkami, zabawami, strojami, nie pora do skakania na grobach i kościach naszych pomordowanych braci, lecz należy każdą chwilę, wolną od obowiązkowych zajęć, każdą myśl przeznaczyć na wytworzenie przedmiotów, potrzebnych naszym legionistom. Nasi walczący bracia powinni być lepiej, wygodniej, i szcudziej we wszystko zaopatrzeni, niż inne, walczące obok nich, regularne wojska. Bo to są polscy żołnierze, którzy nie z przymusu, lecz z własnej ochoty i poświęcenia przelewają krew za naszą wolność!

Prawdziwa, jedyna Polska znajduje się dzisiaj tylko w obozie Legionów i w Towarzystwie Ligi Kobiet. Więcej nie ma jej nigdzie, gdyż wszystko zresztą jest blichtrzem i słomianym ogniem.

Cały nasz kraj jak jest długi i szeroki, powinien zamienić się w jeden wielki, wojenny warsztat. Fabryki broni, amunicji i sukna powinny powstawać szybko i licznie. Zapewne obojętni, niechętni, zbyt oszczędni powiedzą, że kraj biedny, nie ma funduszków i ludzi. Niech tylko kilku dobrej woli, energicznych, chętnych

zabierze się gorliwie do pracy, niech stale, wytrwale, nie zrażając się przeciwnościami, dążą do wytkniętego celu, a z pewnością osiągną nadspodziewane wyniki.

Wielu z naszych domorosłych polityków i filozofów, szczególnie ci, którym na tym padole płaczu mimo ciężkich czasów bardzo dobrze, wygodnie, ciepło, syto, twierdzi uporczywie, że Legiony są niepotrzebne, że są tylko ciężarem dla biednego kraju. O ludzie słabego serca i słabej wiary! o ludzie ciemni! o wielcy politycy do małych interesów! Toż Legiony to nasze najdroższe, najukochańsze, najmilsze, najserdeczniejsze dziecko, to nasz skarb nieoceniony, nasza chluba, honor i sława! Legiony zatem są dla Polski, czem był »Pan Tadeusz« dla Mickiewicza, »Trylogia« dla Sienkiewicza, odkrycie Ameryki dla Kolumba, zbadanie ruchu niebieskich ciał dla Kopernika. Bez Legionów świat zapomniałby o nas, a najżyczliwsi nasi przyjaciele powiedzieliby: »Naród, który chce wiecznie drzemać, niech sobie śpi dalej!« Dlatego wszystko dla Legionistów! Szczególnie gorące, serdeczne, wdzięczne uczucie. Niech wiedzą, że naród ich kocha, że jest im wdzięczny, że jest gotów dla nich do największych ofiar! Wtenczas znaczna liczba naszej młodzieży, która zaciąga się do obcych szeregów, wstąpi do Legionów i zamiast 30 tysięcy będziemy mieli 300 tysięcy bitnych legionistów, których w niedalekiej przyszłości będziemy bardzo, bardzo potrzebowali. A jeżeli nie będziemy ich mieli, to będzie tylko naszą własną winą, szczególnie tych, którzy podczas każdej stanowczej i poważnej chwili, wymagającej ofiar i poświęcenia uchylają się od swych obowiązków. Dlatego są nieodrodnymi potomkami Targowicy i grabarzami Ojczyzny!

Potęźni tego świata liczą się tylko z równie potężnymi. Słabymi i niedołącznymi gardzą, depcą po nich i przechodzą nad nimi do porządku dziennego. Przeto i my musimy wystawić imponującą siłę, aby podczas niedalekiego obrachunku świata, nie przeszli znowu nad nami do porządku dziennego i nie zapytali się nas: Któż wy właściwie jesteście? Jakie zasługi położyliście dla własnej sprawy? Ponieważ chwila tak pomyślna dla nas, jaką jest obecna, w której mordują się wzajemnie nasi najzawziętsi wrogowie i ubiegają się o naszą przyjaźń, nie powróci tak prędko, a może już nigdy!

Na zakończenie wyrażam z tego miejsca cześć, podziw i uwielbienie naszym dzielnym legionistom, którzy ofiarą swej serdecznej krwi i swego młodego życia, skruszyli nasze okowy i wywalczyli nam wolność, a swem nieporównanem męstwem i wytrwałością podnieśli sławę polskiego oręża tak wysoko, że nie tylko dalsze narody, lecz także niemieckie zastępy, w których służą najzdolniejsi wodzowie i żołnierze, wyrażają swój podziw i uznanie.

Wyrażam także cześć, wdzięczność i serdeczne podziękowanie czcigodnym paniom, które należą do Ligi Kobiet. One to swą zbożną, wytrwałą, owocną pracą oddają znakomite usługi nie tylko samym legionistom, lecz także pozostałym po nich wdowom i sierotom. Zarazem zanoszę do nich gorącą prośbę, aby zastanowiły się i gruntownie rozwały, czy w obecnych ciężkich i poważnych czasach nie należałoby zastąpić eleganckiej, kosztownej wyzywającej mody jaką pojedynczą, tanią polską modą? Jeżeli spełnicie to skromne życzenie, będzie wam cały naród nadzwyczaj wdzięcznym; będzie was czcił i wielbił, jak czcił i wielbił wasze święte matki i babki z r. 1863.

Edward Słoński.

1-go Grudnia 1916 roku.

(Dzień wkroczenia Legionów do Warszawy).

I.

Już kował ciężkim młotem
jutrzejszy dzień nam kuje...
Ulicą rozśpiewaną
nasz żołnierz maszeruje.

Od rana w uszach grają
żołnierzy naszych śpiewki
i polskie nad głowami
furkoczą chorągiewki.

Podziemny na ulicę
sen wyszedł i króluje.
Jutrzejszy dzień nam kował
swym ciężkim młotem kuje.

II.

Sto lat tu kozak dziki
z nahajem w ręku chodził,
na progach polskich świątyń
pijacką pieśń zawodził.

Sto lat nam miłościwie
car biały tu panował
i czapką Monomacha
sto lat się koronował.

Któż ciebie dzisiaj, carze,
i czem ukoronuje?

Wszak kowal ciężkim młotem
jutrzejszy dzień nam kuje...

III.

Bywajcie, bracia mili,
żołnierze z bożej łaski: —
Krew wasza dotąd jeszcze
w wołyńskie wsiąka piaski.

Krew wasza dotąd jeszcze
na zboczach Karpat leży,
a już się wieść radosna
po całej Polsce szerzy.

Ten słyszy ją, kto wierzy,
a wierzy ten, kto czuje,
że kowal ciężkim młotem
jutrzejszy dzień nam kuje...

